



Mirosław Derecki

WYDAWNICTWO LUBELSKIE

ROZMOWA Z DYREKTOREM WYDAWNICTWA LUBELSKIEGO

ZBIGNIEWEM KOŚMIŃSKIM

- Tegoroczne Dni Oświaty, Książki i Prasy zbliżają się właśnie ku końcowi. Może więc na początku naszej rozmowy zachce pan dyrektor poinformować Czytelników „Kameny”, jaki jest udział Wydawnictwa Lubelskiego w obchodach Dni?

- Nasze Wydawnictwo uczestniczy czynnie we współpracy „czterech”. Zrozumiałe więc, że program obchodów Dni obejmował obszar województw: białostockiego, kieleckiego, lubelskiego i rzeszowskiego. W maju wyszło kilka książek pisarzy z sąsiednich województw, lub książek związanych tematycznie z tymi województwami. Przede wszystkim tom opowiadań współczesnych pt „Ludzie to powiedzieli” kieleckiego pisarza Waldemara Babinicza. Drugi tytuł, również związany z Kielecczyną, to „Wieczory na Łysej Górze” - opowiadania Józefa Ozgi-Michalskiego. Tak się w bieżącym roku składa, że najwięcej imprez urządzamy (poza Lubelszczyzną, oczywiście) w województwie kieleckim. W Kielcach odbyły się spotkania czytelników z Waldemarem Babiniczem i Józefem Ozgą-Michalskim, oraz spotkanie dyrekcji Wydawnictwa ze środowiskiem literackim i naukowym. W salach MPiK - wystawa naszego dorobku edytorskiego.

Środowisko rzeszowskie także reprezentowane będzie w tym roku interesującymi pozycjami wydawniczymi. Przede wszystkim ukaże się kilka tomików poetyckich młodych rzeszowskich. poetów, członków Klubu Literackiego. Ich nazwiska są znane czytelnikom „Kameny”, pojawiają się często na jej łamach. Wydajemy więc wiersze Barbary Tondos, Wiesława Kulikowskiego, Piotra Kondraciuka, Józefa Janowskiego. Z prozy najciekawszą książką wydaje mi się „Batalion śmiałych” Władysława Kisielewskiego. Akcja powieści toczy się na Rzeszowszczyźnie w pierwszych latach po okupacji. To są pozycje literackie. Ale przygotowujemy także szereg innych: naukowych, turystycznych, pamiątkarskich. Tylko z braku miejsca ograniczam się w mojej wypowiedzi do jednej dziedziny. Coraz bardziej

zacieśniamy kontakt z województwem białostockim. Dni Oświaty, Książki i Prasy dały okazję do zorganizowania spotkania przedstawicieli Wydawnictwa Lubelskiego ze środowiskiem artystycznym i naukowym Białegostoku. W Lublinie i Rzeszowie utrzymujemy ściśle kontakty z miejscowymi klubami literackimi; w Białymstoku nawiązaliśmy łączność z Korespondencyjnym Klubem Młodych Pisarzy. Niedawno wyszła nakładem WL książka białostockiego literata Aleksandra Omiljanowicza - „Kryptonim - tajne”. Inne interesujące pozycje białostockie, które wydajemy w 1966 r., to „Monografia Łomży”, „Województwo białostockie” i album graficzny - „Białystok”.

- A jakie są, zdaniem pana dyrektora, najciekawsze lubelskie pozycje tegoroczne?

- Przede wszystkim „Zamojski przełom” Leszka Siemiona, książka dotycząca ruchu oporu na Zamojszczyźnie. Następnie „Kampania wrześniowa na Lubelszczyźnie” Ludwika Głowackiego i Antoniego Sikorskiego, „Zbór lubelski i jego rola w ruchu ariańskim” Stanisława Tworka i wreszcie kolejny, drugi tom „Wsi tworzącej”, antologii poezji ludowej. Oczywiście lubelski program obchodów Dni Oświaty, Książki i Prasy jest znacznie bogatszy niż w innych województwach. Zorganizowaliśmy szereg spotkań z literatami i dziennikarzami lubelskimi oraz autorami z całej Polski, którzy stale u nas wydają. Przygotowujemy wystawy dorobku WL, konkursy itp.

- Wydawnictwo Lubelskie jest jednym z najpoważniejszych czynników kształtujących oblicze kulturalne województwa lubelskiego. Jest zarazem najmłodszą lubelską instytucją kulturalną. Jak wygląda w tej sytuacji stosunek pomiędzy czasem a doświadczeniem? O ile brak „tradycji” rzutuje na działalność przedsiębiorstwa? Co już należy do „historii”, a jak wygląda teraźniejszość?

- Jeśli chodzi o „historię”, to - jak sam pan zauważył - jest ona krótka. Wydawnictwo Lubelskie powstało w 1961 r., ale przedtem istniała już Lubelska Spółdzielnia Wydawnicza, założona w 1957 r. dzięki inicjatywie wielu instytucji kulturalnych, m. in. - lubelskiego oddziału Związku Literatów. W okresie kilku lat swojej działalności Spółdzielnia wydała 48 książek o łącznym nakładzie 205.400 egzemplarzy.

- Bestsellerem okazał się wydany przez LSW „Dziennik z lat okupacji” Zygmunta Klukowskiego, za który autor otrzymał nagrodę „Polityki”. To określiło od razu rangę młodej placówki...

- Tak. Poza tym działalność edytorska Spółdzielni określiła pozycją lubelskiego środowiska literackiego. Właściwie można powiedzieć, że po raz pierwszy w historii Lublina środowisko literackie mogło w sposób zwarty i konkretny przedstawić się czytelnikowi. Ukazało się wówczas w niewielkich odstępach czasu sporo pozycji lubelskich pisarzy. W

1961 r. Lubelska Spółdzielnia Wydawnicza została przekształcona w Wydawnictwo Lubelskie, podległe Departamentowi Wydawnictw Ministerstwa Kultury i Sztuki.

- A więc ostatnie pięć lat to „teraźniejszość”?

- I w dodatku każdy rok jest niepodobny do poprzedniego, posiada inną specyfikę. W pierwszym roku istnienia wydaliśmy 26 książek (w ciągu czterech lat istnienia LSW - 48), w drugim zarysowała się już współpraca z sąsiednimi województwami; wyszły dwie pozycje białostockie i jedna rzeszowska. W 1963 r. na ogólną liczbę 37 wydanych książek przypadało pięć pozycji białostockich, dwie kieleckie i jedna rzeszowska.

- Jak już pan dyrektor wspominał, powstanie Lubelskiej Spółdzielni Wydawniczej pozwoliło lubelskiemu środowisku artystycznemu silniej zaakcentować swój udział w życiu kulturalnym miasta. Fakt rozszerzenia działalności Wydawnictwa Lubelskiego musi mieć chyba niemały wpływ na aktywizację środowisk pisarskich w pozostałych województwach współpracujących.

- Nie ulega wątpliwości. Przede wszystkim dajemy szansę debiutu młodym poetom. Wydaliśmy wiersze lubelskiej grupy „Prom”, wiersze młodych poetów białostockich, tomik wierszy kieleckiego „Ponidzia”. W bieżącym roku wychodzi kilka tomików poetyckich młodych poetów rzeszowskich. Tutaj warto podkreślić, że właśnie Wydawnictwo Lubelskie, w porównaniu z innymi wydawnictwami, wydaje najwięcej poezji. (W okresie lat 1957- 1966 ukazało się nakładem WL 37 tytułów poetyckich). Zwiększa się grono współpracujących z nami pisarzy z czterech województw. Spośród 16-osobowego lubelskiego oddziału ZLP większość jego członków utrzymuje z Wydawnictwem stałą współpracę. W Lubelskim Klubie Literackim liczącym 33 osoby sporo albo już wydało książki, albo podpisało umowy wydawnicze. W Białymstoku mamy Omiljanowicza, w Kielcach Babinicza; nawiązał z nami kontakt rzeszowski literat Jerzy Pleśniarowicz, a ostatnio także Roman Turek. Zresztą nie możemy narzekać na brak chętnych autorów z całego kraju, Dość powiedzieć, że w ubiegłym roku otrzymaliśmy 160 rękopisów, z czego przyjęto do druku 47. Książki ukażą się w latach 1967-1968.

- „Polityka” scharakteryzowała kiedyś Wydawnictwo Lubelskie, jako specjalizujące się w pozycjach gatunku „vie romancée”. Czy jest to słuszne stwierdzenie? I czy można już dzisiaj określić profil Wydawnictwa?

- Nasz profil jest w dużej mierze skonkretyzowany przez sześć zasadniczych cykli wydawniczych. Przede wszystkim: wspomnienia literackie z okresu dwudziestolecia międzywojennego, związane z Lublinem i Lubelszczyzną. Najbardziej liryczną pozycją były tutaj „Spotkania z Kazimierzem” Konrada Bielskiego”, najbardziej „konkretną”, o zacięciu

monograficznym - „W kręgu Kamenu” Kazimierza Andrzeja Jaworskiego. Następny cykl, to powieści biograficzne (a więc owo „vie romancée”) takie jak „Wiatr za progiem” Moniki Warneńskiej „Żywot szczęśliwy Sebastiana Klonowica” Danuty Bieńkowskiej i inne. Dalej cykl: Lubelska Biblioteka Poetycka.

Mówiłem już o wysokim procencie pozycji poetyckich WL. Teraz chciałbym dodać, że szczególnie interesuje nas twórczość Józefa Czechowicza. Ukazały się już obszerne „Wiersze”. Dążymy do wydania dalszych tomów. Zawarłyby one całą twórczość poety. Ten cykl obejmuje także serię „zapomnianych poetów i pisarzy czterech województw”, wśród których pierwszeństwo będą miały zbiory utworów Franciszki Arnsztajnowej, Tadeusza Bocheńskiego i Kazimierza Podstawki.

Lubelszczyzna miała szczególny udział w ruchu oporu podczas ostatniej wojny. Dlatego cykl „Źródła i materiały do ruchu oporu na Lubelszczyźnie” zapoczątkowany jeszcze przez Lubelską Spółdzielnię Wydawniczą, jest wciąż kontynuowany i nie tak bliski zamknięcia. Niedawno, bo w r. 1965, rozpoczęliśmy cykl „Studia i materiały z okresu Polski Ludowej”. Jako pierwsza ukazała się obszerna praca dr Krystyny Kersten - „PKWN”. I wreszcie - zwracamy uwagę na poezję ludową. Reprezentuje ona przede wszystkim duże wartości folklorystyczne (dlatego powinna być otoczona szczególną opieką) a nierzadko i wartości literackie. W tym cyklu ukazało się już szereg tomików.

- Słyszy się zdania, że Wydawnictwo Lubelskie charakteryzuje pewien „regionalizm”?
- Zależy, jak to rozumieć. Jeżeli jako stwierdzenie, że Wydawnictwo Lubelskie uważa za szczególne zadanie podniesienia naszego regionu do rangi ogólnopolskiej, to zgoda. Przyznajemy się do takich ambicji.

Pierwodruk: „Kamena”, 1966, nr 10, s. 3,10.